

Anna Kowalska kobietą idealną

Jeszcze zdarzają się szczęściarze na tym świecie.

O idealnej kobiecie marzy chyba każdy mężczyzna. Znalezenie ideału nie jest wcale czymś prostym. Są jednak szczęśliwcy, którym udało się taki znaleźć. Do szczęśliwców bez wątpienia należy czytelnik naszej gazety, **Adam Kowalski**.

Jego żona, **Anna Kowalska**, jest, jak dowiedzieliśmy się z listu **Kowalskiego**, chodzącym ideałem. Z okazji zbliżającego się **Dnia Kobiet** postanowiliśmy opublikować panegiryczny list naszego czytelnika, w którym opiewa on uroki damy swojego serca. Być może list **Kowalskiego** zainspiruje i innych czytelników gazety i w tym szczególnym dla pań dniu, **Dniu Kobiet**, powiedzą swoim wybrankom to, co one tak bardzo chciałyby usłyszeć.

„Moja żona jest chodzącym ideałem. Wybaczcie mi, droga Redakcjo, ale muszę się tym pochwalić. Muszę opowiedzieć, że żyję pod jednym dachem z aniołem, mało tego, śpię z tym aniołem w jednym łóżku, przykrywamy się jedną pierzyną!

Mój anioł mnie rozumie. **Anna** wie, że jak przyjdę do domu po spotkaniu z kolegami to mam prawo być lekko wstawiony. Mogę wtedy opowiadać brzydkie żarty i spoglądać na nią lubieżnym wzrokiem. Moja żona rozumie mnie i nie krzyczy, gdy zamiast do szafy, kładę moje spodnie i koszule na fotelu czy łóżku. Nie obraża się, gdy zostawiam jej ślady spoconych stóp na świeżo umytej podłodze. A nawet jeśli zdarzy mi się, choć czynię to niezwykle rzadko, doprowadzić **Annę** do krzyku, po moich pięknych, szczerych przeprosinach i zapewnieniach, że to już się więcej nie powtórzy, przebacza mi. I kocha mnie tak, jak kochała przedtem.

Właśnie! Moja **Anna** kocha mnie tak samo, jak kochała dziesięć lat temu. Nie zauważa wystającego brzuszka, który urosł mi najprawdopodobniej z powodu spożywania nadmiernych ilości piwa. Nie zauważa stale powiększającej się łysiny na głowie. Choć z każdym rokiem słyszę gorzej, mówiąc prościej głuchnę, nie straciłem w jej oczach. Wręcz sprzecznie, gdy na mnie patrzy, zauważam, że ciągle błyszczą jej się oczy, wciąż mówi do mnie: mój ty macho!

Sama zaś jest piękna jak w chwili, w której ją poznałem. Ma figurę osiemnastolatki, piękne, lśniąco włosy, zadbane paznokcie, proste i białe zęby. Takiej żony zazdroszczą mi wszyscy koledzy.

Anna nie chodzi, a jedynie tanecznym krokiem unosi się w powietrzu. **Anna** nie je, jak zwykli śmiertelnicy, ale delektuje się pożywieniem. Nawet wtedy, gdy gryzie kanapkę, wygląda elegancko. Z takim wdziękiem, który cechuje moją żonę, to trzeba się urodzić. **Anna** pięknie pachnie, gdy nie ma jej w domu, lubię przytulać się do jej ubrań. Co ciekawe, moja żona pachnie przyjemnie nawet wtedy, gdy przez dwa dni się nie myje. Widocznie ma jakieś sekrety, ale za ową tajemniczość też ją kocham.

Moja idealna żona wspaniale gotuje. Takich obiadów, jakie potrafi zrobić, to nikt nigdy nie jadł. Uwielbiam pulpeciki mojej **Anny**. Za te pulpeciki, moją ulubioną potrawę, jestem dla niej w stanie nawet w ogień skoczyć. A rękę dałbym sobie odciąć za jej pomidorówkę.

Anna Kowalska, kobieta idealna, nie ma wad. Albo przynajmniej w tej chwili żadnej z nich sobie nie przypominam. Nawet gdyby miała jakieś małe skazy na charakterze byłaby dla mnie kobietą idealną w dalszym ciągu. Dlaczego? Pewnie dlatego, że ją kocham jak szalenięc.”